Kuryer Poznański.

No. 125. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 4 czerwca 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiéj No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8 Ajencye Kuryera: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdzie Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drezmie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 4 czerwca.

Przy środowych rozprawach Izby poselskiéj nad projektem do ustawy tyczącéj się zarządu majątkiem gmin katolickich, który powrócił w znacznie zmienionym kształcie z Izby panów, zabrał także głos poseł ks. dr. Respądek. Stanął on w obronie prawa Kościoła do samoistnego zarządu swym majątkiem, powołując się przytém na własne wywody przy poprzednich rozprawach nad tąż ustawą, oraz na zdanie profesora Schulte. Mówca dowiódł przy tém jasno, jako państwo nie ma najmniejszego upoważnienia do mięszania się w ten zarząd. Kościołowi godzi się przecież w każdym razie tyle przynajmniéj przyznawać prawa, ile go ma każda prywatna osoba. Izba poselska, która ma obowiązek strzeżenia praw całego narodu, nie miała zaiste najmniejszego powodu i żadnego upoważnienia, by projekt do niniejszéj ustawy jeszcze obostrzać. Wobec zarzutów, jakoby władze kościelne źle były zarządzały majątkiem, zauważał mówca, że nie jedno już państwo i nie jeden minister zbankrutował, ale nigdy jeszcze nie zbankrutował Kościół. Ku bliższemu objaśnieniu ostatecznych celów nowoczesnego prawodawstwa kościelno-politycznego powołał się mówca na artykół w Statsb. Ztg, w którym jest powiedziane, że ustawy te zmierzają do tego, by Kościół zdał się na łaskę lub niełaskę i by przerwał wszelki związek z Rzymem. Gdyby Kościół zgodził się na to, wtedy miałoby państwo cały jego organizm w ręku i mogłoby nim wodzić i kierować jakby tylko zechciało. Mówca przestrzega przed despotyzmem, który się w takiém zachowaniu wobec Kościoła piętnuje i wskazuje na to, że królowie pruscy, jako monarchowie z Bożéj łaski, powinniby się przedewszystkiem czuć powołanymi do strzeżenia prawa.

W ostatnich tygodniach namnożyła się tak ogromna ilość „atentäterów“ na życie księcia Bismarcka, ministra Falka i innych, jak przed kilkunastu laty roiły się fałszywe Pepity, a przed kilku fałszywi Blondin'y. Bardzo przeto rzecz naturalna, że publiczność otrzaskała się w końcu z wszystkiemi temi zamachami i że ich w żaden już sposób na seryo brać nie chce. To skeptyczne usposobienie publiczności odbiły wiernie niektóre dzienniki, począwszy od humorystycznych Wespen berlińskich, a kończąc na arcypoważnéj Magdeb. Ztg. Tamte żartując, ta tutaj zastanawiając się poważnie przychodzą do jednego i tego samego rezultatu, że zamachów owych, przynajmniéj wszystkich na seryo brać nie podobna. To oburza w wysokim stopniu Nordd. Allg. Ztg, która rzeczywiste istnienie zamachów chciałaby wynieść do rzędu nietykalnych artykułów wiary. Występuje zatém w artykule wstępnym, na samym czele pisma swego przeciw téj „lekkomyślności“ swych młodszych koleżanek i piętnuje ich zachowanie się wobec „atentatów“ niemal mianem zbrodni politycznéj. Leży w tém pewna potęga — prawi rozżalony organ księcia Bismarcka — kiedy się ma śmieszków po swéj stronie; broni téj używała z wielkim skutkiem prasa ultramontańska. Nie jestże to niegodziwością, a przynajmniéj wielką nierozwagą, jeśli Berliner Wespen, Montags Ztg i Magdb. Ztg które niezawodnie przecież do innych zupełnie celów zmierzają, tą samą posługują się bronią?

Rozjątrzenie przeciw Anglii w liberalném i półurzędowém dziennikarstwie pruskiém z powodu odmiennéj zagranicznéj jéj polityki, którą inaugurowała interwencyą swą w świeżym zatargu niemiecko francuskim, nietylko się nie ucisza, lecz owszém coraz więcéj się wzmaga. Dziś prym trzyma w tym krzykliwym chórze Nordd. Allg. Ztg, która zdaje się uważać za wielką urazę dla Niemiec, że Anglia uwierzyła wogóle w istnienie nieporozumienia, a za większą jeszcze, iż się poważyła zawezwać inne mocarstwa do zbiorowego pośredniczenia ku przywróceniu normalnych stósunków. Z wielką natomiast wdzięcznością wyraża się rzeczony dziennik o Austryi z powodu tego, że odmówiła stanowczo udziału w tém pośredniczeniu: „Niemcy — są słowa Nordd. Allg. Ztg — nie zapomną o przyjacielu, który odmówił wzięcia udziału w insynuacyi, skierowanéj przeciw przyjacielowi, podejrzliwéj albo nienawistnéj.

Rada rządu berneńskiego postanowiła zwołać na dzień 11 bm. Wielką radę kantonu i zażądać od niéj upoważnienia do założenia rekursu przeciwko uchwale Rady związkowéj, mocą któréj zawezwany został rząd berneński do cofnięcia w przeciągu dwóch miesięcy nakazu wydalenia księży z okolicy Jura. Rada rządu stawiła równocześnie wniosek by wyznaczony przez Radę związkową termin dwumiesięczny został przedłużony.

Z madryckich źródeł donoszą o rzekomych niepowodzeniach karlistów. I tak miały zostać baterye karlistowskie pod San Marcos zdemontowane, Fasalla zaś miał odeprzeć atak karlistów przeciw górze Esquinza.

Podróż księcia serbskiego Milana po kraju jest, jak słusznie zauważa Gaz. Lw. dla sprawy wschodniéj wypadkiem pierwszorzędnym. Po rozwiązaniu skupczyny obiegały po Europie najpotworniejsze wieści o usposobieniu ludu serbskiego. Przedstawiano rzeczy w takiém świetle, jak gdyby uczucie dynastyczne wygasło w Serbii zupełnie a jedno śmiałe hasło buntownicze mogło wystarczyć na zdetronizowanie Obrenowiczów. Tak dalece uwierzono téj baśni, że zastanawiano się przedwcześnie nad pytaniem, kto będzie następcą ks. Milana. Pierwszy krok księcia Milana w podróży po kraju zadał kłam tym twierdzeniom. Ludność wita go z zapałem niekłamanym a malkontenci nawet nie próbują zamącić uniesienia jakąkolwiek demonstracyjką. — Sułtan wysłał na powitanie księcia, podróżującego po swym kraju, deputacyą złożoną z dwóch jenerałów i kilku oficerów.

Z Rzymu otrzymujemy z dnia 31 z. m. od korespondenta naszego p. n.

Układy z Rosyą

następującą korespondencyą:

Moje przewidywania się ziściły. Rzeczywistą usługę, wyświadczoną Kościołowi naszemu przez Stolicę św., przyjęły dzienniki liberalne niedowierzająco a nawet z oburzeniem, widząc w niéj jakoby zaprzedanie biednego narodu. Przeczuwają nowe na życie narodowe zamachy, — pytają złośliwie, jakiemi to ofiary mniemana korzyść została okupioną. Takie insynuacye łatwo trafiają do przekonania czytelników, gdy mają za sobą choćby dalekie pozory.

Z drugiéj strony przyjaciele nasi dopytują się niecierpliwie o szczegóły „nowego konkordatu“ i pragną go widzieć ogłoszonym czémprędzéj, aby odpowiedzieć na liczne, jużto publiczne, już pokątne zarzuty. Tém zniewolony przesyłam Wam nowe szczegóły, — aby i Waszą słuszną ciekawość zaspokoić i uciszyć niepokoje naszych przeciwników — mniejsza o to, czy prawdziwe, czy udane.

A nasamprzód uwaga ogólna.

Przywykliśmy wszyscy sądzić politykę rzymską nie według słuszności, lecz według chwilowych naszych sympatyi. Czyż nie pamiętamy — że pominę dawniejsze wypadki — jak źle zostało przyjętém przez katolików wysłanie nuncyusza do Madrytu? Nawet tu w Rzymie, w obliczu tylu nieprzyjaciół, podzielili się katolicy na dwa obozy — na karlistów i na zwolenników Alfonsa. Cóż wtedy dziwnego, że liberalizm jeszcze gwałtowniéj pomawia politykę rzymską o stronniczość, o egoizm? A jednak wiadomo, że trzymając się zawsze po nad partyami politycznemi, stroniąc od walki ambitnych namiętności, Stolica św. korzysta z dobréj woli tych, co mają władzę w ręku, aby duszom katolickim zapewnić jak największe swobody duchowne. Tak było i w tym razie. Rosya przyrzekała nie wielkie wprawdzie, ale realne korzyści a nie żądała nic takiego, coby było w sprzeczności z prawem kanoniczném.

Trudno w istocie zrozumieć te gniewy dzienników liberalnych. Przez lat tyle nie znalazły nigdy słowa nagany ani dla delegatów, którzy wbrew zakazom papieskim zasiadywali w Petersburgu, ani dla konsystorzy, które ich wysyłały. Jeden Biskup Popiel za posłuszeństwo Rzymowi poszedł na wygnanie, co nie przeszkodziło jednak jego dyecezyi wyprawić czémprędzéj delegatów. Dzienniki liberalne wiedziały o tém wszystkiém, wydawały się już zupełnie pogodzonemi z owém kollegium, — a teraz, gdy Rzym, ratując honor Biskupów, długie ich nieposłuszeństwo niejako legalizuje, nagle zewsząd przeciw niemu wznoszą się okrzyki. Nie obwiniamy tutaj Biskupów i prałatów, którzy w nadzwyczaj trudnych postawieni stósunkach, raczéj na pobłażliwość zasługują, jak na potępienie; ale podnosimy zawsze ten fakt, że o ile w innych kwestyach duchowieństwo polskie okazywało się mężném, o tyle w sprawie petersburgskiego kollegium władze duchowne były skłonne do uległości, może dla tego, że nie zdawały sobie jasno sprawy z nieposłuszeństwa, jakiego od lat tylu dopuszczały się przeciw Rzymowi. W takim stanie rzeczy Stolica św. miała dwie drogi do wyboru, albo exkomunikować Biskupów, albo uznać kolegium. Powodując się jedynie miłością dusz i pobłażliwą delikatnością wybrała drugie, a oszczędziła tym sposobem duszom wielkie niepokoje, krajowi nieobliczone nieszczęścia.

Inaczéj zupełnie rzecz się ma z prawami majowemi w Prusiech i tylko gruba niewiadomość może nas straszyć, że i tutaj rząd papieski w końcu uzna te prawa, za które teraz Biskupi, duchowieństwo i wierni wielkie znoszą prześladowanie. Niewątpliwie i w Prusiech Stolica św. zostanie zmuszoną do ugody, ale w jednym tylko razie, gdy ją wierni opuszczą. Nastąpiło to w Rosyi, gdzie kolegium petersburgskie de facto było uznaném przez wszystkie dyecezye. Nie nastąpiło to dotąd w Prusiech i dla tego dwa te wypadki nie mają do siebie żadnego podobieństwa.

Nie chodzi za tém, żeby w kraju nie było poczucia złego, ani wyrzutów sumienia; — wiemy z wiarogodnych źródeł, że liczba niższego duchowieństwa, niechętnie patrzącego na gospodarstwo kolegialne, wzmagała się ustawicznie; a także zdrowsza część obywatelstwa pragnęła gorąco, aby Kościół polski wyszedł z chaosu, w który go wtrąciły pobłażliwość konsystorzów, niesubordynacya złych, słuszne oburzenia dobrych. Rząd rosyjski w końcu widząc, że chaos ten może zastraszające przybrać rozmiary, niezgodne z jego biurokratycznemi formami istnienia, szczere robił propozycye zgody, — a Rzym znalazłszy je możebnemi, nie wahał się z przyjęciem.

A teraz dodam kilka szczegółów o tych układach.

Nie przysyłam Wam żadnych dokumentów, ani bulli, — dla téj prostéj przyczyny, że wcale nie istnieją. Rząd rosyjski, nie zostający w urzędowych relacyach z Kuryą rzymską, nie utrzymuje z nią żadnéj korespondencyi — lecz tylko półurzędowe ustne rokowania prowadzić może. Zaczęły się one w r. 1868, zaraz po wywiezieniu ks. Popiela i rozpadają się na dwa wcale różne okresy. W pierwszym, przez lat mniéj więcéj cztery, uporczywie domagała się Rosya dwóch rzeczy: wprowadzenia języka rosyjskiego i uznania kolegium. Gdy te żądania, razem połączone, napotykały na nieugięty opór Rzymu, Rosya postanowiła zaniechać kwestyi językowéj, aby wytargować kolegium, dodawszy obietnicę, że zaprowadzi w niém odpowiednie odmiany kanoniczne. I tu zaczyna się drugi okres rokowań, w których Ojciec św., widząc, że kolegium de facto rządzi polskim Kościołem, a Biskupi na jego zakaz nie zważają, postanowił je ulegalizować, a Biskupów wydobyć z fałszywego położenia, w którém nadal pozostać nie mogli.

Stanowczo zaś przeczę, jakoby ustępstwo rosyjskie okupione zostało jakimkolwiek tajnym paragrafem na szkodę naszéj narodowości. O zniesieniu archidyecezyi warszawskiéj nigdy mowy nie było od lat trzech, a gazety liberalne powinny być bardzo ostrożne w rozpuszczaniu takich pogłosek, by nie podsuwać rządowi rosyjskiemu nowych, zgubnych dla nas pomysłów. — Również od lat trzech nie było najmniejszéj wzmianki o poddaniu Biskupów kongresowych pod Mochilew, a tém samém obawy liberalne okazują się płonnemi.

Nareszcie bulla żadna nie została wydaną bo nie stanął żaden nowy konkordat. Obietnice rosyjskie nie są właściwie punktami nowego układu, lecz jedynie powrotem do dawnego stanu rzeczy, przerwanego ukazem r. 1868. To téż, gdy rząd rosyjski uwiadomił wszystkie konsystorze

---

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 124.)

XII.

Finansowe położenie wygnańców.

Wygnańców naszych podzielić można na trzy klasy pod względem materyalnym. Do pierwszéj należeli ci, co nie mieli nic, do drugiéj ci, co mieli bardzo mało, do trzeciéj ci, co mieli trochę więcéj. Ci, których zaliczam do pierwszéj klasy, dostawali od rządu dwa ruble miesięcznie; trudno — niepodobno nawet było się z tego utrzymać i z domu téż bardzo mało im przysyłano. Nie byli to jednak ludzie wykształceni i wychowani delikatniéj; po większéj części zagonowa szlachta, przyzwyczajona do pracy, nawet czytać i pisać nieumiejąca. Niektórzy w szlachetnéj dumie nie chcieli żadnéj przyjąć jałmużny i wsparcia, sami na chleb swój powszedni zarabiali, to idąc w służbę furmanów i stangretów, to wracając do rzemiosła, które w kraju prowadzili, zwykle do ciesiołki lub stolarki. Innym zaś, którzy służby znaleść nie mogli, a rzemiosła żadnego nie mieli, udzielali wsparcie miesięczne ci, co mieli więcéj. Niektórzy pisali do bogatszych znajomych w kraju i wyjednywali składki dla tych biedaków.

Do drugiéj kategoryi zaliczam tych, co pobierali od rządu po sześć rubli miesięcznie; ci, choć z bardzo wielką biedą, przy bardzo wielkiéj oszczędności, jednak mogli tak się urządzić, żeby z głodu nie umrzeć. Wielką im ku temu pomocą będzie taniość mieszkania i opału; za dwa złote miesięcznie można było mieć bardzo skromną wprawdzie, ale osobną izdebkę. Drzewo tak tam nieodzowne i którego tak wiele wychodzi, płaciliśmy sążeń $^1/_3$ kubiczny, bo szczepy tylko łokieć długości, z początku po 3 złp., później zaś trochę drożéj. Tym z wygnańców, których rzetelność była znana, każdy, czy chłop, czy kupiec, z chęcią udzielał kredytu dość znacznego i długiego; mogli zatém robić zapasy, kiedy produkt był tańszy, i tak zapasy mąki w jesieni, a mięsa w zimie. Później w miesiąc częściowo się z długu uiszczali. Z żalem przychodzi mi wyznać, że i w téj kategoryi wykształcenia nie było prawie żadnego. Mieliśmy wielu Litwinów i Żmudzinów z drobnéj szlachty, którzy nie posiadali prawie żadnéj edukacyi.

W trzeciéj kategoryi mieszczę tych, którzy oprócz rządowego utrzymania mieli własne fundusze. Tych było nie wielu, a bogatych nie było wcale. Do najszczodrzéj obdarzonych od fortuny należała pani Sw. i ja; dostawaliśmy: ona od męża, ja od rodziców po 600 rubli rocznie. Było to nawet za wiele na jednę osobę. Pan Kosiński nigdy ani grosza pocztą nie odebrał, żył jednak bardzo dostatnio; miał widać fundusze z sobą. Do wybranych zaliczyć także wypada naszych księży. Dostawali oni od rządu po 6 rubli, przysyłano im także obficie stipendya mszalne, rachując zwykle po 2 złp., chociaż ci otrzymywali czasem i półrublowe datki. Przytém o każdym z nich pamiętali to krewni, to dobrodzieje, to znajomi z kraju, tak, że najbiedniejszy miał przynajmniéj 25 rubli miesięcznie, co aż nadto wystarczało na przyzwoite utrzymanie w tamtych stronach. Narzekali przecież zawsze na biedę i niedostatek. Mszy publicznie nie było im wolno odprawiać, władze jednak przez szpary patrzały na to, że miewali misye po domach. Trudno było zresztą ich upilnować, bo kaplic nie mieli, tylko w swoim pokoju, na zwyczajnym stole, posługując się szklannemi kielichami ofiarę spełniali.

W téj to 3ciéj kategoryi znajdowało się kilku bardzo wykształconych ludzi; ale na cóż im się to przydać mogło; żaden wiedzą swoją nie mógł zarobić i kopiejki. Książek brakowało całkiém, powoli téż zapominało się, co się dawniéj nauczyło.

Najwybitniejszą osobistością całego naszego grona był niezawodnie p. Kosiński. Niegdyś student prawa moskiewskiego uniwersytetu, następnie, choć bardzo młody, bo trzydzieści dwa lat liczący, sędzia apelacyjny w Warszawie. Szczególnéj to był zacności człowiek, równie od nas, jak od Moskali poważany; chociaż leżał w łóżku przykuty nieuleczoną chorobą, usposobienie umysłu miał zawsze jednostajne i wesołe. Najmiléj mi było, kiedy mogłem z nim być sam na sam. Często przepędzałem u niego wieczory a czasem i większą część nocy, bo gdy około północy brałem za czapkę żeby wyjść i już się z nim żegnałem, zdarzało się, że znowu zaczął jakie opowiadanie i godzinę lub dwie jeszcze mnie przytrzymał. Czać w jego towarzystwie prędko mijał. Miał on pamięć niesłychaną i dar szczególny opowiadania. Jego anegdoty z czasów uniwersyteckich i z czasów pobytu w Warszawie tryskały werwą i humorystyką. Gdyby był je sam spisał, lub gdyby miał kogoś do pochwycenia wszystkiego co mówił, jego ramoty pewnie nie ustąpiłyby wybornym ramotom naszego chirurga filozofii Augusta Wilkońskiego.

Jeszcze podczas mojéj bytności w więzieniu, skoro sprawdzono urzędowo, że osobiście żadnego majątku nie posiadam, władze zapytały się mego ojca, czy będzie mi co dawał na utrzymanie. Ojciec złożył oświadczenie, jako wyznacza mi pensyą miesięczną w ilości 25 rubli. To téż gdym w Solwyczegodzku dopominał się o 6 rubli, które inni brali, odpowiedziano mi, że ojciec mój zapewnił mi sposób do życia, więc rząd nic mi dawać nie będzie. Chciałem zrazu prosić ojca, aby cofnął zobowiązanie, ale nie byłoby to nic pomogło, bo władze byłyby przymusowym sposobem ściągały od niego 6 rubli miesięcznie, podług nich wystarczające na potrzeby. Tym sposobem przepadło mi u rządu 648 rubli. W tém samém, co i ja położeniu, znajdowali się Kl. i pani Sw. dla tych samych powodów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

o zniesieniu tego ukazu, zaraz potém kardynał Antonelli udzielił okólnikiem sekretaryatu stanu pozwolenie wysyłania delegatów na warunkach dawniéj Wam podanych.

Nie przeczę, że nieszczęśliwy zbieg tych układów z prześladowaniem Unii, nadaje im niekorzystne pozory, dla których jednak odwrócenia dosyć jest powiedzieć, że sprawa kolegialna, od trzech lat prowadzona, już przed czterema miesiącami była ukończoną. Ale Rosya, korzystając z tajemnicy otaczającéj podobne umowy, dopiero po dokonaniu gwałtów chełmskich ogłosiła zniesienie ukazu anti-rzymskiego. Było to z jéj strony politycznie, bo wyglądało na opuszczenie Unii przez Stolicę św. Jednakże dawniejsze występowanie Papieża w obronie Unii, nareszcie chronologia rosyjskich rokowań wykazują niedorzeczność takiego przypuszczenia. Odzywały się głosy, zaraz po gwałtach chełmskich, aby odwołano zezwolenie na kolegium, ale Watykan nie mógł ich usłuchać, bo pochodziły raczéj od ludzkich namiętności, aniżeli od względów na prawdziwą korzyść Kościoła. Cofnięcie okólnika wydanego przez sekretaryat stanu do Biskupów i administratorów polskich nie byłoby uratowało Unii, byłoby bezsilną demonstracyą, niegodną powagi Watykanu, byłoby na polskie dyecezye sprowadziło nowe klęski a może nawet zgrozę schizmy.

Wczorajsza procesya z Kościoła farnego do Bożego Ciała i napowrot liczy się do najwspanialszych, jakie kiedykolwiek widziało miasto nasze. Towarzyszył jéj ogromny tłum pobożnych. Szła temi samemi ulicami co dawniéj, a wszędzie domy i mieszkania katolików, przystrojone były w zieloność, kobierce, obrazy i światło jarzące. Upał ogromny znosili wszyscy cierpliwie i panował wzorowy porządek mimo, że nie było konnych stróżów bezpieczeństwa. Najśw. Sakrament niósł ks. proboszcz Pędziński, którego poprzedzała większa część duchownych miasta naszego. Cechy z chorągwiami i obrazy bractw zajmowały wielką przestrzeń.

Ostatnia procesya Oktawy odbyła się na Miasteczku. Mnóstwo ludzi i tu pospieszyło, aby uczcić Zbawiciela świata w Hostyi Przenajświętszéj. Procesya trzymała się téj saméj drogi co w dawniejszych latach. Czas był prześliczny. Przewodniczył procesyi ks. profesor Wojczyński.

Dnia 31 m. b. o godzinie 7 wieczór zakończył doczesny żywot, jak już donosiliśmy, ks. Biskup Józef Grzegórz Wojtarowicz. Czas takie mu poświęca pośmiertne wspomnienie: Urodzony w r. 1790 we wsi Szynwałdzie z rodziców włościan, przebywszy szkoły w Tarnowie, ukończył studya teologiczne we Wiedniu i otrzymał doktorat św. teologii. Powróciwszy kapłanem do kraju, mianowany sekretarzem konsystorskim przez ks. Gołaszewskiego, Biskupa przemyskiego, a wkrótce potém kanclerzem i dyrektorem teologii w Przemyślu, następnie został scholastykiem prowizoryczným. Wśród pracy naukowéj i wielkiéj gorliwości kapłańskiego zawodu ks. Wojtarowicz, mimo słabego zawsze zdrowia, przechodził spiesznie szczeble hierarchii duchownéj i został mianowany proboszczem kapituły, a po śmierci Biskupa Patoczkiego, administratorem dyecezyi przemyskiéj. Po przeniesieniu ks. Biskupa Zacharjasiewicza z Tarnowa do Przemyśla w roku 1840 ks. Wojtarowicz został Biskupem tarnowskim. Do dziś dnia została pamięć w dyecezyi tarnowskiéj wielkiéj świątobliwości, niezmiernéj dobroczynności i łagodnego charakteru tego pasterza. Znaczne dochody biskupie rozchodziły się całkowicie na ubogich, a ks. Biskup Wojtarowicz cały oddany obowiązkom swego stanowiska, był wzorem dla duchowieństwa dyecezyi. Lecz rządy tego pasterza, pełnego łagodności i słodyczy, wypadły w czasach burzliwych, bratobójczą zakończonych katastrofą. Ks. Wojtarowicz miał stać się ofiarą reakcyi rządowéj, jaka nastała po r. 1850. Niechciano mu zapomnieć stanowiska, zajętego po rzezi tarnowskiéj, i zażądano, aby się usunął. Wojtarowicz nie był stworzony do walki, cichy i skromny, mający pociąg do życia ascetycznego, chętnie złożył ciężar rządów dyecezalnych, gdy na to otrzymał pozwolenie z Rzymu. W roku 1850 zrezygnował z biskupstwa. Odtąd ks. Biskup Wojtarowicz pędził cichy żywot na modlitwie i uczynkach miłosierdzia. Od roku 1851 do 1859 zamieszkiwał w Mogile. Z powodu ustawicznéj słabości, dla prędszéj pomocy lekarskiéj, przeniósł się na stałe mieszkanie do Krakowa, gdzie już nieopuszczał domu przy kościele św. Floryana na Kleparzu. Nie tęskniąc za dawnemi dostojeństwy, w modlitwie i cierpieniach kończył świątobliwy żywot, zapomniany od świata, zachowując tylko jedynego wiernego towarzysza, księdza Trybę, który go do końca pielęgnował. W zaciszu tém jednak ksiądz Biskup Wojtarowicz, mimo choroby i podeszłego wieku, zachował świeżość umysłu i wielką gorliwość w sprawach Kościoła i wiary. Śledził on téż bacznie wypadki w Kościele i narodzie, czerpiąc ufność w głębokiéj wierze i gorącéj miłości. Była to piękna postać pasterza, który dobrowolnie zamienił godność na zakonny niemal żywot.

Oktawa Bożego Ciała w Poznaniu.

Groźne pogłoski, jakie przez parę tygodni przed Oktawą Bożego Ciała pojawiały się i powtarzały w dziennikach niemieckich, nadto rozporządzenia policyjne, które w ślad za niemi poszły dały tegorocznym procesyom téj Oktawy osobne i jeśli tak powiedzieć można, większe niż zwykle, znaczenie.

Żywioły przeciwne Kościołowi katolickiemu zespoliły usiłowania swoje i wywierają parcie ogromne, tém większe, że śród téj falangi najśmielsze i najzuchwalsze zdania, zdania pochodzące od wrogów nieprzebłaganych, od takich, któ.zy myślą, że przyszedł czas sposobny, aby katolicyzm obalić, chcą koniecznie zagłady Kościoła i usilnie ra nią pracują, wywierają wpływ największy, stanowczy prawie.

Tych naszych intransigentes, a liczba ich jest bardzo wielka, gniewają wszystkie objawy żywotności katolickiego Kościoła, wszelki znak wierności dla tradycyi katolickich ze strony ludu, wszelkie obrzędy uświęcone praktyką wieków a wspaniałością swoją przypominające, jaka jest wielkość i siła w téj nauce, któréj rychły koniec wydaje im się tak łatwą rzeczą; to téż w imię wolności nowożytnéj chcą spętać katolików i swobody ich pozbawić. Liberalizm dzisiejszy kłamie śmiało i kłamie ciągle, zaczém nie przyznaje się do ostatecznych dążności swoich i zakrywa główną robotę swoję larwą opieki dla wszystkich interesów, uszanowania dla wszystkich przekonań i jednostajności w prawodawstwie i rozporządzeniach. Wszystko to jednak fałsz wierutny, bo jeśli wolno odprawiać parady i procesye z pochodniami, jeśli się pozwala sztukmistrzom i skoczkom objeżdżać z muzyką wszystkie ulice, toć słuszna, żeby ludność katolicka zażywała wiekami uprawnionéj swobody odbywania pobożnych procesyi.

Rzecz to w gruncie śmieszna, ale całą tę kwestyą sprowadzono do zasady wolnego przejazdu. W imię wolnego przejazdu chcą zabronić procesyi, nie pomnąc na to, że jarmarki, targi i wszystko, co w życiu społeczném ludność na rynki miast wyprowadza, wolny przejazd utrudnia i tamuje.

Ludność katolicka nie jest przecież pozbawiona praw obywatelskich i choć z wielu względów traktują ją po macoszemu, prawnie nie spadła jeszcze na stanowisko helotów; jeśli więc ona nie skarży się na tłumne obchody w innych kierunkach, niechajże jéj nie zazdroszczą tego, że raz do roku przez dni kilka, na parę godzin dziennie zatamuje przejazd, aby w sposób uświęcony odwieczném posiadaniem, dać wyraz najwznioślejszéj potrzebie serc swoich.

Jeśli się nie mylimy, między przeciwnikami naszymi uwydatniły się dwie opinie: jedna wymagająca ze względów nibyto praktycznych, aby wbrew przepisom praw dotąd istniejących, procesyi zakazać, druga środkowa i wyrozumialsza, dążąca do utrzymania procesyi pod warunkiem, że nie będą tamowały ruchu ulicznego. Jesteśmy skłonni przypuścić, że p. prezydent policyi stanął po stronie ostatniego zdania i że dla tego urządził nadzwyczajne i dotąd niepraktykowane środki policyjne, które się jednak pokazały i niedostatecznemi i uciążliwemi. Pan prezydent policyi widząc, że jego konnica przyczynia się tylko do zamięszania i niepokój wywołuje, cofnął ją od wtorku; otóż jego rozsądne ustępstwo nietylko nie miało złych skutków, ale przeciwnie, ubezpieczyło porządek i ukoiło umysły.

Teraz dzienniki niemieckie, które u nas wszystkie do stronnictwa nieprzebłaganych należą, już zawczasu wołają, że niepodobna jest przy procesyach Bożego Ciała swobody ruchu ulicznego zabezpieczyć i że trzeba zakazać całkiém tych procesyi. Czy te głosy nienawiści znajdą posłuch w sferach wyższych, tego przewidzieć nie umiemy; zapisujemy tylko, że innoplemieńcy u nas przed niczém się nie cofają, byleby tylko postawić na swojém i ucisnąć tych, których wrzawą zastraszyć i grozą złamać nie zdołali. Pokój społeczny opiera się na wzajemnéj względności i na uszanowaniu wszystkich rzeczywistych interesów; o tém zapominają ci, którzy chcieliby, abyśmy we wszystkiém tylko wyjątkowém podlegali prawom i abyśmy innych społecznych prawideł, krom ciężarów społecznych nie znali.

Nam procesye Oktawy Bożego Ciała przyniosły pociechę niezmierną. Wierni zbierając się liczniéj niż kiedykolwiek, pokazali, że ich przywiązanie do rzeczy świętych rośnie wtedy, kiedy ciężkie ciosy w Kościół uderzają i że im ucisk sroższy, tém większa ich gorliwość. A jakież było wspaniałe i budujące ich zachowanie się. Widocznie rozumieją wszystkie wymagalności położenia i dla tego czuwali jedni nad drugimi, aby żaden wybryk, żaden wybuch oburzenia wobec wyraźnych prowokacyi, nie zakłócił poważnego obrzędu i pozoru, choćby najmniejszego, do wkroczenia siły nie dostarczył. Ci co liczyli na wrażliwość ludu naszego i co się dopuszczali zuchwalstw i obrzydliwości, aby wywołać zamięszanie, zostali straszliwie zawiedzeni. Lud nie miał oczu, ani uszu na te wszystkie drażnienia i przez to pokazał, że jest zawsze tym samym polskim katolickim ludem, co w dawnych czasach pomyślności i swobody. Człowiek uderzony niewinnie, który powiedział: „Mógłbym się zemścić, ale nie chcę, boby to zaszkodziło Kościołowi, a ja wolę zniewagę moją ofiarować Chrystusowi, którego tu uczcić przyszedłem", dał największy wyraz usposobieniu tego zacnego, prawdziwie chrześciańskiego tłumu.

Możemy być dumni z przebiegu ośmiodniowych procesyi. W téj walce kulturnéj stanowią one ważną wygraną po naszéj stronie. Odnieśliśmy ją dla tego, że niezrównany lud nasz dziś jak zawsze wierzy, kocha i słucha.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Srem, 2 czerwca.

(Proces o Kubeczaka.)

W przeszły piątek miał w Śremie termin o obrazę p. Kubeczaka ks. Zmura z Gogolewa. W kazaniu bowiem mówiąc rzekomo poprzednio o tém, że są na świecie księża czarni jak sadze w kominie (?!) miał on wedle oskarżenia i w te odezwać się słowa: Nie chodźcie do kościoła w Xiążu, bo na nim ciąży klątwa! Chodźcie raczéj do kościoła milę daléj, ale tylko nie do Xiąża! W mniemaném tém orzeczeniu upatrzył prokurator obrazę p. Kubeczaka twierdząc, że w ten sposób chciał ks. Zmura odstręczyć słuchaczy od uczęszczania na jego nabożeństwa a zarazem napiętnować go jako wyklętego. Dla tego wniósł prokurator o 100 talarów kary albo miesiąc więzienia.

Obżałowany bronił się osobiście, stawiając świadka, który przysiągł, że tak rzecz się nie miała. Lecz ponieważ sąd nie mógł wypośrodkować czasu, w którym się to stało, a czas, który w oskarżeniu był podany, pokazał się fałszywy, postanowił po długiéj naradzie termin odroczyć i zawezwać na tenże p. Kubeczaka.

Wkrótce po terminie odprowadzony został ks. Zmura do więzienia, aby odsiedzieć trzy dni za mszę mianą w Włościejewkach.

W czasie więzienia wzięto ks. Zmurę na śledztwo w dwóch sprawach. Obwiniony został o to, że ks. Bąk miał w Gogolewie mszą i słuchał spowiedzi. Byłoby więc i to przestępstwo, że pozwolił księdzu pomodlić się w kościele i że nie przeszkodził mu w słuchaniu spowiedzi.

Druga sprawa tyczyła się tego, że pojechał do parafii Xiąża dysponować chorego, który w znajomości i zaufaniu ks. Zmurę sobie życzył.

Z Odolanowskiego, 2 Czerwca.

(Troskliwość o wyposażenie księży. — Dodatki rządowe dla XX. Dziekanów zatrzymane. — Komisarz rządowy na plebanii w Jankowie.)

Zapytanie burmistrza w Budzyniu wystósowane do tamtejszego proboszcza i u nas także stawiają. Widzieliśmy bowiem u jednego z księży szemat przesłany z bióra komisarza obwodowego, gdzie żądają odpowiedzi na następujące pytania: kiedy ksiądz wyświęcony, ile lat w urzędzie, czy ma 1800 marek rocznego dochodu: z stałéj pensyi, danin akcydensów lub z własnego majątku; jeżeli zaś nie ma tyle dochodu, ile nie dostawa, ile mogłaby dodać kasa kościelna lub gminna; gdyby zaś gmina nic dodać nie mogła, dla słusznych powodów, które wymienić należy, ile ma się dołożyć z funduszów państwowych?

Nie jest że to troskliwość prawdziwie ojcowska! Prestacye, do których zobowiązano się, zatrzymuje się od 1 czerwca, biednym zaś księżom, żyjącym dotąd bez téj ojcowskiéj opieki, obiecują dodatki, ażeby 1800 marek pobierali, właśnie tyle, ile dobry kopista zarabia, pisząc na arkusze. Ciekawym, kto po ten dodatek sięgnie, a jeśli go zapragnie ktośkolwiek, pod jakiemi warunkami go otrzymywać będzie? Cel téj zbytniéj troskliwości jasny aż nadto! — Ci zaś, którym się zdawało, że w razie zabrania gruntów plebańskich otrzymają pensyą odpowiednią wykształceniu i pracy, mogą teraz łacno się przekonać, z kim kapłanów stawiają na równi. Są ludzie, dla których duchowieństwo zgoła jest zbytteczném, pocóż je tedy żywić groszem, który na tysiączne inne ważniejsze potrzeby obrócić można! W naszym powiecie, o ile mi wiadomo, w dwóch tylko miejscach rząd dopłacał księżom pewne mniéj znaczne sumki. Dotąd nie otrzymali księża tamtejsi zawiadomienia, iż im zapomoga rządowa powstrzymaną została, za to dziekanom podobno już wszystkim odmówiono wypłaty, którą dotąd pobierali ex re urzędu swego. — Nie dziw, boć w ich miejsce wstępować muszą komisarze zarządu majątków kościelnych, którzy darmo niczego nie czynią. W powiecie naszym mamy dotąd dwóch: w Sulmierzycach na altaryi i w Jankowie Zaleśnym. Ostatni, idąc w myśl patronów swoich hojnych dla ubogiego duchowieństwa, podał wikaryuszowi tamtejszemu protokół do podpisania. w którym wyrażona była prośba rzekomo od X. Jastrzębskiego pochodzącą, o wypłacanie mu z majątku zasekwestrowanéj plebanii, 500 talarów rocznéj pensyi jako wikaryuszowi, na którego przeszedł cały ciężar pracy w parafii liczącéj przeszło 3000 dusz. Jakkolwiek słuszna i sprawiedliwa, aby praca zacnego X. J. była wynagrodzoną, przecież protokółu takiego nie podpisał, bo prośby takiéj zanosić ani przez myśl mu nie przeszło, a podsuwanie jéj przypomniało mu znaczny wiersz: „timeo Danaos et dona ferentes." Plebania Jankowska wraz z gruntami ma być 8 b. m. przez publiczną licytacyą wydzierzawioną. Konkurentów podobno bardzo wielu, gdyż plebania posiada 280 morgów gruntu z licznemi łąkami i budynkami gospodarczemi.

Z pod Leszna, 3 czerwca.

(Massenbachiada. — Ks. dziekan Tafelski.)

Czasu swego donosiłem, że hrabia Leon Mielżyński, patron kościoła w Kąkolewie, korzystając z prawa mu przysługującego, zaprotestował przeciwko postępowaniu p. Massenbacha, który wysokiemi grzywnami chciał zniewolić księdza Drwęskiego, proboszcza z Kąkolewa, do prezentowania ekonomów kościoła królewskiemu komisarzowi do zarządu majątku dyecezalnego i do zobowiązania się przesłania listów rentowych, powstałych z abluicyi, do wypuszczenia z obiegu. Protest wysłany dnia 21 kwietnia r. b., a ks. Drwęski 24 kwietnia, niejako w odpowiedzi odebrał zagrożenie 100 tal. kary, jeśli nadal milczeniem pomijać będzie rozporządzenia p. Massenbacha. W kilkanaście dni potém przychodzi druga setka za tę samą sprawę, tak że sumka za ekonomów kościoła, nałożona na ks. Drwęskiego, który bardzo mierne posiada beneficyum, urosła do 290 talarów. Gdyby p. Massenbach systemu raz obranego chciał się daléj trzymać, dochody z probostwa kąkolewskiego najdaléj w dwóch miesiącach byłyby do kasy p. Massenbacha wpłynęły, a cóżby potém można jeszcze aresztem obkładać? chyba samego delikwenta. Namyśliwszy się więc pan radzca ziemiański dobrze, postanowił najprzód zabrać się do tego, co jeszcze zabrać można. Wysyła komisarza obwodowego z Osieczny, który, nie znalazłszy nic więcéj do fantowania, jak dwa obrazy, nie wiele wartości mające, kanapę starą i cielę, po dobréj rozwadze odstąpił od egzekucyi, ale za to w kilka dni późniéj z rozporządzenia p. Massenbacha tenże sam komisarz obwodowy z Osieczny obłożył księdzu plebanowi aresztem połowę rocznego jego dochodu, zabierając meszne, kompozyty, legaty mszalne i... nawet legaty tylko kasie kościelnéj należące itd. itd. Co do legatów mszalnych i kasy kościelnéj, myślę, że się upomną ci, do których to należy, i wytoczą proces o zwrot kapitałów legowanych.

Te wszystkie, nie bardzo miłe niespodzianki zgotował p. Massenbach w uroczym miesiącu maju księdzu Drwęskiemu. W pierwszych dniach czerwca r. b. odbiera ks. Drwęski list z podpisem p. Massenbacha, datowany dnia 29 maja i, o dziwo! doczytuje się, że p. Massenbach protest pana Mielżyńskiego uważa po prostu za poddanie się jego władzy. Pan Mielżyński pisze w swoim proteście mniéj więcéj, że „korzystając z praw mu przysługujących wybiera i zatwierdza N. N. na ekonomów kościoła, bo tak opiewa § 552 Prawa krajowego, odnoszący się do wyboru prowizorów kościoła, i nie pozwoli w sprawy, do niego wyłącznie należące, nikomu się mięszać, a p. Massenbach zawiadamia księdza Drwęskiego na dniu 29 maja r. b., że przedstawionych ekonomów przez hr. Mielżyńskiego przyjmuje, zatwierdza i księdzu plebanowi poleca doręczyć im patenta i w urząd ich wprowadzić, oczekując raportu, że się jego żądaniom zadość stało w dniach czternastu.

Niechżeż teraz logikę tego postępowania wytłómaczy, kto może. Ks. Drwęski ostatniém rozporządzeniem p. Massenbacha wszedł w nowe stadyum edyktów, bo kapłan ten za pomocą Boga nie zaprze się nigdy zasad Kościoła; dewizą jego jest: „Lepiéj wyjść w jednéj koszuli, a cieszyć się dobrém imieniem, aniżeli opływać we wszystko, — a splamić godność kapłańską." O p. hr. Leonie Mielżyńskim nie mamy powodu powątpiewać, że się postara w sprawie rzeczonéj pana Massenbacha z błędu wyprowadzić.

Ks. dziekan Tafelski, z Aussig w Czechach, zwieziony w tych dniach osobnym wagonem do Leszna, gdzie pod opieką swego domowego lekarza dra Scherbla zostaje. Miejmy nadzieję, że P. Bóg tego zacnego kapłana może jeszcze pocieszy. Lekarz przynajmniéj jego zaręcza, że atak na ten raz nie jest zagrażający życiu cennemu pacyenta, jakkolwiek chory smutne na odwiedzających go robi wrażenie. Z drugiéj strony przecież mogę pocieszyć licznych jego przyjaciół, że na humorze nic nie stracił, a umysł zupełnie w stanie normalnym. Ucieszył się bardzo, gdym go w Lesznie odwiedził. Niezmordowany był w opowiadaniu wrażeń, jakich doznał od poczciwych Czechów. Między inuemi z rozkoszą prawdziwą wspominał, jakiemi słowy go Czechy odstawiły urzędowi związku niemieckiego: „Der preussischen Kultur bringen wir ein Opfer hier" i t. d., i t. d., i o współudziale biesiady czeskiéj.

„Brodkorbgesetz" i u nas już weszło w życie. Naszemu ukochanemu seniorowi ks. Floryanowi Leichter w Lesznie odmówiono z dniem 1 czerwca pensyi emerytalnéj: jestto może środek na pokrzepienie starganych sił w służbie Kościoła i po niebezpiecznéj chorobie, jaką ks. Floryan przeszedł w początkach maja r. b.

Ks. Fligierski, administrator w Poniecu, w ciągłych opałach. Za odmówienie odpowiedzi p. Massenbachowi aresztowano mu dochody, składające się ze sumy od fundacyi mszalnych. Późniéj wezwano go na świadka przeciwko księżom, zebranym na odpuście św. Józefa w Poniecu na wniosek prokuratora w Lesznie, gdzie odmówił wszelkiego zeznania. W tych dniach na wniosek p. prokuratora poznańskiego odebrał wezwanie na termin do Rawicza w sprawie Delegata dyecezyi, za ogłoszenie encykliki jubileuszowéj w kościele poniecklm. Walka więc wre na dobre!

Nasi zacni więźniowie ksks. dziekani Theinert i Wiesner, bez nadziei rychłéj wolności, wyraźnie na zdrowiu szwankowali; oby tylko P. Bóg sił im nie skąpił, bo hartu duszy nie brak.

Kraków, 2 czerwca.
(O śmierci Kremera).

Dziś o 4 po południu skonał Dr. Józef Kremer. Wczoraj wezwał ks. dziekana Serwatowskiego, aby go wydysponował na śmierć. Umarł opatrzony ŚŚ. Sakramentami, w których przyjmowaniu nigdy się nie zaniedbywał. Pogrzeb w Piątek rano.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan nadać raczył jeneralowi jazdy von Hartmann, będącemu na odstawce, dotychczasowemu gubernatorowi Strassburga, królewski order koronny I. klasy ze wstęgą emaliową orderu czerwonego orła z dębowym liściem i mieczami w pierścieniu.

Reichs- und Staats-Anz. dzisiejszy zamieszcza sankcyonowane przez NPana prawo o klasztorach i kongregacyach Kościoła katolickiego z 31 maja 1875.

* **„Posener Ztg"** powtarzając z Kuryera smutny wypadek w czasie procesyi przy rogu Placów Sapieżyńskiego i Działowego, stara się go podać w wątpliwość. Możemy jéj zaręczyć, że w razie danym setki świadków, między innymi i całe grono kapłanów poświadczyć może prawdziwość faktu przysięgą. Jeśli zaś Posener Ztg tém się tłómaczy, że „na ulicy' nikt nie jest zobowiązany do uszanowania cudzych świętości a polscy posłowie z pewnością nie wyjmują cygar z ust i nie kłaniają się przejeżdżającemu przez ulice Berlina cesarzowi Wilhelmowi, to pomijając całą niestósowność podobnego zestawienia, odpowiadamy jéj nasamprzód, iż oburzający fakt nie zaszedł w czasie pochodu procesyi, ale w czasie czytania ewangelii przy ołtarzu, ołtarz zaś powinien być uszanowany przez każdego, tém bardziéj przez tych, którzy do inteligencyi i kwiatu narodu się zaliczają; powtóre, że nie potrzeba być na to posłem, ale po prostu jakie takie otrzymać wychowanie domowe, by o tém wiedzieć, iż przyzwoitość nakazuje uczcić ukłonem osobę monarszą, jako pomazańca Bożego.

* **Wakacye sądowe** rozpoczną się w roku bieżącym z dniem 21 lipca i trwać będą aż do 31 sierpnia.

* **Uwięziono** onegdaj wieczorem czeladnika ciesielskiego, który obraził żołnierza stojącego na straży przed więzieniem sądu kryminalnego a niechcącego dozwolić mu na rozmawianie z więźniami wyglądającymi z okien.

* **O drodze żelaznéj** Poznańsko-Pilsko-Belgardzkiéj donosi Reichs u. Staats Anzeiger w części nieurzędowéj, że wiadomość podana przez niektóre dzienniki, jakoby rząd rzeczoną koléj według systemu dróg drugorzędnych chciał mieć wybudowaną, jest całkiém bezpodstawną.

* **Znanéj natury niepokoje,** pochodzące z obawy rodziców o dzieci, powtórzyły się dziś (1 b. m.) przed południem w Toruniu także, w dwóch szkołach na Nowém mieście. Do rozpędzenia kobiet przybywających na odsiecz dzieciom w urojoném niebezpieczeństwie, potrzeba było pomocy policyjnéj. Szczegółów nie mamy jeszcze autentycznych, a wieści po mieście kursujących nie zapisujemy, gdyż są one niedokładne a nawet fałszywe, jak n. p. te, że kilka kobiet aresztowano i że t. z. szkołę obywatelską zamknięto. (Gaz. Tor.)

* **W okręgu toruńsko-chełmińskim** ponowne wybory posła na rejchstag niemiecki miały się odbyć dnia 14 lipca. Na przedstawienie właścicieli dóbr Niemców, iż latem udział ludności wiejskiéj w wyborach byłby nieliczny, termin ten odroczono do jesieni, nie oznaczając go bliżéj. (Gaz. Tor.)

* **Centralno-pomorska** droga żelazna (chojnicko-węgorzyńska) niewątpliwie już doczeka się nareszcie wykończenia. Wczoraj pruska Izba poselska w drugiém czytaniu przyjęła projekt zakupienia téj drogi na rzecz państwa. (Gaz. Tor.)

* **Emigranya z r. 1831 w Anglii.** Piszą do Gazety Tor. z Londynu 30 maja: Składka zebrana w Wielkopolsce i Prusiech Królewskich przez Gazetę Toruńską, Kuryer Pozn. i Dziennik Pozn. na weteranów naszych z roku 1831 nietylko w Londynie mieszkających, lecz w całéj Anglii, wynosi razem 66 ft. szter, i 14 szylingów (przeszło 440 tal.). Dar ten posłuży do powiększenia zasiłku, jaki rodacy niepobierający pensyi od rządu angielskiego, regularnie otrzymują od Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski. — Towarzystwo to mniéj ma dochodów z rocznych składek swych członków, niż ze składek nadzwyczajnych. I tak w roku obrachunkowym 1873/4 rubryka „annual subscriptions" figuruje z liczbą 74 ft. szt. 2 szyl., rubryka zaś „donations" z 420 ft. szt. 13 szyl., w roku 1874/5 zaś pierwsza z 69 ft. szt, 2 szyl., druga z 330 ft. szt. 13 szyl. Cały zaś dochód (z remanentem z roku poprzedniego) wynosi w 1873/4 roku 525 ft. sz. 13 szl., w r. 1874/5 zaś 437 ft. szt. 16 szyl. Z tego poznajecie, że tak cały dochód roczny, jak i poszczególne z nim pozycye znacznie się zmniejszają. Anglicy już zmęczeni dawaniem na Polaków, i coraz więcéj na dary ziomków skazani jesteśmy. Ztąd téż Towarzystwo jaknajekonomiczniéj rządzić się jest zniewolone. Publiczność w kraju pewna być może, że każdy nadesłany grosz na starych emigrantów wydany będzie. Jest w Anglii, o ile powszechnie nam tu wiadomo, 80 wychodzców z r. 1831. Z tych 59 pobiera ciągłe wsparcie od rządu angielskiego, które téż do śmierci zatrzymają; z pozostałych pobiera 10 wsparcie od Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski, chociaż nie w téj ilości, w jakiéj tamci pobierają zapomóżkę rządową. Skoro jednak choroba lub inny jaki wypadek dotknie któregokolwiek, wtenczas przez wzgląd na wiek podeszły i tamtym Towarzystwo dopomaga. Wielu z nas jest, którzy nietylko nic nie pobieramy, lecz jesteśmy w stanie podać rękę bratnią potrzebującym wsparcia rodakom. Nadmieniając, że Towarzystwo literackie przyjaciół Polski składa się z samych niemal Anglików i od Anglików téż głównie ma swoje nadzwyczajne składki (donations), wymieniam nazwiska tych rodaków, którzy w roku od 3 maja 1874 do 2 maja 1875 raczyli nas wesprzeć darami. Otóż i oni: major Szulczewski (2 ft. szt), anonim przez tegoż (1 ft. szt.), książę Wł. Czartoryski (15 ft. szt.), pułkownik Przyjemski (1 ft. szt.), Felicyan Wolski (2 ft. szt.), Adam Giełgud (1 ft. szt. 1 szyl.), pani Gnorowska (25 ft. szt.), M. Podborski (1 ft. szt.), hr. L. Zamoyski (10 ft. szt.), książę Roman Czartoryski (6 ft. szt.), Towarzystwo dobroczynności pań polskich w Paryżu przez hr. Izabelę Działyńską (1200 franków czyli 47 ft. szt. 8 szyl.)

* **Wiktor Tomaszewski,** jeden z inżynierów zatrudnionych przy regulacyi Dunaju, otrzymał od cesarza austryackiego w uznaniu zasług około tego kolosalnego dzieła złoty krzyż zasługi.

* **Burza** z ogromną ulewą zerwała się w zeszły poniedziałek o 5 po południu nad Lwowem. W przeciągu kwadransa miasto stało się podobném do Wenecyi. W niższych zwłaszcza ulicach miasta woda płynęła po bruku na kilka cali głębokości.

* **Panna Bogdani-Kleczkowska** zeszłego tygodnia z nadzwyczajném powodzeniem śpiewała Rozynę w Cyruliku Sewilskim na scenie opery w Bernie.

* **Z Wiednia** donoszą Ojczyźnie o gorliwéj pracy między młodzieżą polską, podejmowanéj celem pielęgnowania narodowości. Stowarzyszenie młodzieży akademickiéj „Ognisko" zajęło się stowarzyszeniem młodzieży rzemieślniczéj i handlowéj „Siła„ i urządzaniem odczytów, zbliżeniem się w życiu prywatném, wpływa na rozwój intelektualny tegoż. Połączone towarzystwa zamyślają urządzić w jesieni polską szkółkę dla dzieci polskich w terminach celem uchronienia ich od zniemczenia. Dzieci tych jest 200 do 300. Pozostawione samym sobie, zginą, przepadną dla kraju, wsiąkną w masę niemiecką i z krzywdą narodu naszego, który tak bardzo rąk do pracy i do przemysłu potrzebuje, wzbogacą zastępy niemieckie. Ojczyzna nie wątpi, że domy i osoby zamożne, zamieszkałe w W. dniu, poprą całą siłą poczciwe zamiary stowarzyszeń młodzieży.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 5 czerwca św. Bonifacego. Wschód słońca o godzinie 3 minut 42; zachód o godzinie 8 minut 14. Długość dnia 16 godz. 25 min.

Wypadki historyczne. Dnia 5 czerwca 1569 wcielenie księstwa kijowskiego do Korony. — 1694 bohaterska obrona Hodowa.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 3 czerwca. [Z sejmu pruskiego. — Kompromis. — Jeszcze hr. Münster. — Główny sztab floty. — Międzynarodowy traktat pocztowy.] Na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj toczyły się rozprawy nad projektem do prawa o udzielenie praw korporacyjnych gminom kościelnym baptystów, przyczém poseł Windthorst z Meppen dowodził, że motywa do projektu tego uznają wobec baptystów zasady, których nowoczesne prawodawstwo kościelno-polityczne wobec Kościoła katolickiego nie uznaje. Odnosi się to mianowicie co do posłuszeństwa ustawom państwowym i co do dyscypliny kościelnéj. Przeciw tym wywodom występowali posłowie Richter (z Sangershausen) i Petri, a poseł Jung wypowiedział przy téj sposobności życzenie, ażeby rząd tę samą zasadę, którą się kierował przy niniejszym projekcie, zastósował również do tak zwanych „gmin wolnych." Izba przyjęła projekt do prawa znaczną większością głosów, poczém rozpoczęły się rozprawy nad projektem do prawa o zarządzie majątku kościelnego gmin katolickich, które, jak wiadomo, w Izbie panów znacznym podległo zmianom. Minister wyznań dr. Falk oświadczył, że według pojęcia rządu żaden z punktów spornych nie jest tak ważnym, żeby miał wpłynąć przeszkadzająco na załatwienie tak bardzo ważnego przedmiotu. Przyznawał przytém, że uchwały powzięte w Izbie panów więcéj się zbliżają do zapatrywania rządu, dla tego polecał ich przyjęcie przez Izbę poselską. W każdym razie idzie nawet przy najważniejszych punktach spornych, jak przy kwestyach o przewodniczeniu w zarządzie kościelnym i o ewentualném powstrzymaniu wypłat dla księży z źródeł gminnych, nie o zasadniczą różnicę zdań, lecz tylko o rzeczy, które należy rozstrzygnąć z praktycznego punktu widzenia. W przebiegu mowy starał się pan minister zbić zdanie posła Windthorsta o nierównem traktowaniu Kościoła katolickiego w porównaniu do innych stowarzyszeń religijnych. Zabrał głos następnie poseł ks. dr. Respądek, który państwu zaprzeczył wogóle prawa wdzierania się w zarząd Kościoła katolickiego. (Mowę tę podamy w tłómaczeniu z stenograficznych sprawozdań. Red. Kuryera Pozn.). — Na tém zaknięto dyskusyą jeneralną. Przy rozprawach specyalnych zabrał głos do § 1

poseł Windthorst (z Meppen) **przeciw** prawu:

Twierdzą, że ustawa niniejsza jest organiczną, istną ustawą pokojową, nie mającą nic wspólnego z walką kulturną. Jest to błędném twierdzeniem pod względem projektu w pierwotnéj jego formie, tém więcéj zaś jeszcze pod względem formy, jaką mu teraz nadano. Za pomocą uchwał, przeważnie w téj Izbie powziętych, zrobiono z projektu tego prosty środek do prowadzenia walki kulturnéj, wartoby się zatém dobrze zastanowić, zanim się takiego podrzutka przyjmie. I tak proponował przy § 3 pierwotny projekt rządowy, by przy fundacyach uwzględniano ustawy, sprzeciwiające się przepisom tegoż § 3. Tak samo uznała tę zasadę komisya Izby, a rząd się temu nie sprzeciwiał. Natomiast w Izbie panów uznał rząd za stósowne rozwinąć całkiém odmienne zapatrywanie i interpretacyą. Według tego nie chodziłoby już o utworzenie organów, któreby zarządzały majątkiem kościelnym, lecz o ustanowienie praw samejże administracyi, co byłoby w zupełnéj sprzeczności z oddanemi tutaj oświadczeniami. Gdyby taka interpretacya miała stać się obowiązującą, w takim razie potrzebaby się postarać o to, aby zarząd nad wszystkiemi świeżemi fundacyami nie zdawać na krajowców, lecz na zagranicznych Biskupów; w ostatecznym razie już się ofiarowali powszechnie szanowani właściciele dóbr protestanccy z przyjęciem zarządu nad takiemi fundacyami.

Paragrafy 1 aż do 11 przyjęła Izba wszystkiemi głosami przeciw centrum i Polakom. Przy § 12 wniósł poseł Wehrenpfennig, poparty przez wszystkie frakcye z wyjątkiem centrum i Polaków, by przywrócić brzmienie, przyjęte pierwotnie w Izbie poselskiéj. Według brzmienia tego mają być proboszczowie wykluczeni od przewodniczenia w naradach Zarządu kościelnego, gdy tymczasem Izba nadała paragrafowi temu brzmienie, według którego przewodniczenie to przypada proboszczowi w udziale. Po przemówieniu posła Wehrenpfennig za wnioskiem przyjęła Izba § 12 według tegoż wniosku, zatém według pierwotnéj uchwały Izby poselskiéj. Resztę paragrafów przyjęto bez dyskusyi. Głosowaniu nad całém prawem sprzeciwił się poseł Windthorst z (Meppen) z powodu zmiany przedsięwziętéj w § 12, dla tego odłożono głosowanie do następnego posiedzenia, naznaczonego na piątek.

Izba panów obradowała nad ustawą tyczącą się sądów administracyjnych i przyjęła w głównych punktach ustawę według propozycyi swojéj komisyi, różniących się w ważnych punktach od uchwał Izby poselskiéj.

Narodowo-liberalna frakcya Izby poselskiéj coraz więcéj się skłonną okazuje do zawarcia kompromisu z Izbą panów pod względem ordynacyi prowincyonalnéj i gotową jest nawet do znacznych koncesyi. Frakcya postępowa uchwaliła natomiast znaczną większością głosów na posiedzeniu frakcyjném, by głosować przeciw kompromisowi, zaproponowanemu przez narodowo-liberalną frakcyą. Dziś o godzinie 1 z południa zebrali się, jak się Kreuz-Ztg. dowiaduje, delegowani wszystkich frakcyi Izby poselskiéj na wspólną naradę względem ordynacyi prowincyonalnéj.

O hrabim Münster, ambasadorze niemieckim w Londynie pisze Deutsche Allg. Corresp., że całkiém mylném jest doniesienie, jakoby kiedykolwiek była mowa o usunięciu go z posady. Nawet i to jest nieprawdą, żeby szanowny hrabia był otrzymał „surową naganę" ponieważ taka nagana spowodowałaby była jego ustąpienie. Tyle tylko ma być prawdą, że w Berlinie nie całkiém zadowoliła mowa hrabiego w klubie narodowym i że tamże sprawą tą nieco bliżéj się zajęto. Uznano jednak w końcu, że rzecz ta nie jest tego rodzaju, by hrabiemu czynić z powodu jéj jakie przedstawienia.

H. C. dowiaduje się, że w Berlinie noszą się z myślą utworzenia według analogii jeneralnego sztabu armii lądowéj także jeneralnego sztabu floty, któremu siedlisko naznaczają w Kiel.

Reichs- u. Staats-Anz. podaje dosłowny tekst międzynarodowego traktatu pocztowego.

* **Chełm.** [W sprawie Unitów.] Dziennik Warszawski ogłasza następujący dekret petersburgskiego Synodu:

Najświątobliwszy Synod, wobec mającego dokonać się 11 maja rb. przyłączenia się napowrót parafii greckounickich, wchodzących do składu dyecezyi chełmskiéj, postanowił: 1. kapłaństwo i duchowne owczarnie przyłączającéj się napowrót chełmskiéj dyecezyi grecko-unickiéj, według uświęconych przepisów i przykładów ojców świętych, przyjąć do całkowitéj i zupełnéj łączności z świętym prawosławnym katolickim wschodnim Kościołem, do nierozłączonego składu Kościoła wszechrosyjskiego i pod władzę najświątobliwszego rządzącego Synodu wszechrosyjskiego; przytém udzielić kapłaństwu przyłączającemu się napowrót do prawosławia, pontyfikalne błogosławieństwo najświątobliwszego Synodu, z modlitwą wiary i miłości do Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, aby utrwalał i pomyślnie rządził sprawą służenia ich świętemu Kościołowi; 2. przyłączającą się napowrót do prawosławia chołmską dyecezyą grecko-unicką przyłączyć do warszawskiéj, i utworzywszy jedną dyecezyą prawosławną, nazwać ją na pamiątkę tego, że chołmska prawosławna katedra biskupia założona była jeszcze w początku XIII wieku, chołmsko-warszawską dyecezyą, a jéj arcybiskupa nazywać chołmskim i warszawskim, w zamian ustanowionego w 1840 roku nazywania go warszawskim i nowogeorgiewskim; 3. bezpośrednie zawiadowanie nowoprzyłączającemi się napowrót do prawosławia parafiami grecko-unickiemi poruczyć oddzielnemu biskupowi, z nadaniem mu nazwy biskupa lubelskiego sufragana dyecezyi chołmsko-warszawskiéj, z zastrzeżeniem, aby sufragan ten rezydował w mieście Chołmie i zarządzał nowo przyłączającemi się napowrót parafiami stósownie do instrukcyi, jaka będzie udzielona od najświątobliwszego Synodu, pod głównem zawiadowaniem dyecezalnego arcybiskupa chołmskiego i warszawskiego; 4. istniejący obecnie chołmski grecko-unicki konsystorz duchowny zwinąć, a w zamian takowego utworzyć chołmski zarząd duchowny, skład i atrybucye którego będą określone przez oddzielne postanowienie, z zastrzeżeniem przy tém, że sprawy większéj wagi zarząd ma przedstawić do roztrząśnięcia chołmsko-warszawskiemu konsystorzowi duchownemu; 5. ponieważ zatrudnienia tego ostatniego, w skutek tego znacznie się powiększą, przeto, oprócz obecnie oznaczonéj dla tego konsystorza liczby członków wyznaczyć z duchowieństwa nowo przyłączających się napowrót parafii dwóch nowych członków, wybieranych przez Biskupa sufragana, a zatwierdzanych według ogólnéj zasady, na przedstawienie Arcybiskupa dyecezyalnego, przez Najświątobliwszy Synod; 6. istniejące w mieście Chołmie grecko-unickie duchowne seminaryum i szkołę dla przysposobienia do służby kościelnéj, zamienić na prawosławne zakłady duchowno naukowe, nie zmieniając ustawy tych zakładów; zarząd zaś i zawiadowanie takowemi poruczyć bezpośrednio chołmskiemu Biskupowi sufraganowi; 7. pozostawić temuż Biskupowi, dla obsadzenia wolnych posad kapłańskich w nowo przyłączających się napowrót parafiach, powoływanie, według jego uznania, z Galicyi osób, które ze względu na przymioty moralne, będą godne zająć u nas posady kapłańskie; 8. na nowo otwierającą się katedrę Biskupa lubelskiego, sufragana dyecezyi chołmsko-warszawskiéj, Najświątobliwszy Synod uznaje za pożyteczne i szłuszne, mianować obecnego administratora dyecezyi chołmskiéj, starszego protojereja katedralnego Marcelego Popiela, jako będącego obecnie we wdowieństwie, z zastrzeżeniem, aby prekonizacya jego na Biskupa dokonana była w mieście Petersburgu, po poprzedniém przyłączeniu się tego protojereja do Kościoła prawosławnego.

Powyższa decyzya Najświątobliwszego Synodu, 1 (13) maja roku bieżącego, uzyskała Najwyższe zatwierdzenie.

* **Petersburg.** [Sprawy bieżące.] Sybirskie Wiedomosti piszą, że jeden z przemysłowców wschodnich, pan Lindholm, podał prośbę o upoważnienie do otworzenia regularnéj komunikacyi, za pomocą statków parowych, między portami Japonii a Władywostokiem, żeby tym sposobem połączyć ten wygodny, ale odosobniony port, ze światem handlowym. Rząd bardzo sprzyja temu projektowi, a ministerstwo finansów zapewniło nawet swą pomoc. Obecnie także, przedstawiciel jednéj z nielicznych firm rosyjskich w Chinach, zakupił kilka parochodów w Anglii, będą one dostawiać z Szanghai do Mikołajewska herbatę, która daléj prowadzoną będzie w Syberyi wschodniéj rzeką Arnus; w powrocie zaś, ładować mają węgiel z de Kastri, Dué i Sortunai.

Birża zawiadamia, że pierwsze posiedzenie między-narodowego telegraficznego kongresu odbędzie się 1 czerwca, w umyślnie na ten cel przygotowanych przepysznych salach w ministerstwie spraw wewnętrznych. Zarząd telegrafów zawarł układ z właścicielem hotelu „Demout," aby każden z przyjeżdżających pełnomocników miał odpowiednie mieszkanie, również żeby były gotowe większe sale dla przygotowawczych posiedzeń, a to w tym celu, aby mieszkanie w jednym domu ulżyło trudu członkom kongresu.

W Saratowie 1 października otwartą zostanie wystawa płodów rólniczych i narzędzi gospodarskich.

Taż gazeta pisze, iż w tych dniach córka kupca Sizowa w Kozłowie, 16 letnia panienka, wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrała. Strzał był wymierzony prosto w głowę i śmierć zaraz nastąpiła.

* **Paryż,** 2 marca. [Sprawy parlamentarne. — Pielgrzymka do Lourdes.] Republikanię tutejsi mogą zadowoleni być z początku bieżącego tygodnia. Odnieśli oni wczoraj świetne zwycięstwo przy wyborach biura marszałkowskiego, albowiem nietylko na nowo obrany został marszałkiem Zgromadzenia narodowego książę d'Audiffret-Pasquier, i to znaczną większością głosów (431), ale co więcéj, że przez wybór pana Ricard na wicemarszałka zniweczyli oni wszelkie usiłowania konserwatystów, których bardzo usilnie popieranym kandydatem był pan Talhouët, bonapartysta. Wybór pana Ricard tém większe ma znaczenie, że komisya trzydziestu dzień przedtém właśnie przyjęła była postawioną przez niego i pana Christophle poprawkę co do II artykułu prawa o władzy wykonawczéj, według któréj Izby zwołane być powinny, skoro tego żądać będzie trzecia część członków; poprawkę tę przyjęto 17 głosami przeciw 7 w komisyi konstytucyjnéj. Owóż tedy większość Zgromadzenia narodowego dała wyborem jednego z wnioskodawców niejako sankcyą swoją zapadłéj w poniedziałek w komisyi konstytucyjnéj uchwale. Komisya ta, zdaje się, ukończyła zresztą już obrady swe nad prawem o władzy wykonawczéj, wybrała bowiem już dlań sprawozdawcę w osobie pana Laboulaye.

Jak do Indépendence belge donoszą, ma pan Buffet, wiceprezes rady ministrów, którego obecnie podejrzywają, że pod naciskiem księcia de Broglie pragnie wywołać przesilenie ministeryalne, chcieć naprawdę skorzystać z pomienionéj powyżéj poprawki, by przy odnośnych rozprawach w Zgromadzeniu narodowém postawić kwestyą zaufania. Właściwie wymaga tego dzisiejsze położenie, że nawet i republikanie radziby uniknąć wszystkiego, coby do téj ostateczności doprowadzić mogło, bardzo zatém być może, że w takim razie udzielą p. Buffet wotum zaufania; również wszakże pewną zdaje się być rzeczą, że gdyby minister zechciał z powodu skrutynium wedle list poruszyć kwestyą gabinetową, niechybnieby przepadł, nie masz bowiem dla republikanów kwestyi draźliwszéj, jak ta właśnie. Jak się zresztą zdaje, nietylko w opinii publicznéj, ale i w kołach otaczających marszałka Mac Mahona objawia się dziś już o wiele spokojniejszy pogląd na tę ewentualność, że p. Buffet może upaść, niż przed kilku tygodniami. Jak bowiem donosi La Presse, co prawda, dziś wybitnie republikański organ, ale nie mniéj dla tego inspirowany także przez księcia Decazes, ma na przypadek, że p. Buffet poda się do dymisyi, najwięcéj widoków mieć do godności wiceprezesa rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych książę d'Audiffret-Pasquier. Na marszałka Zgromadzenia narodowego proponowanoby w takim razie p. Duclerc.

Komisya budżetowa, która zamianowała sprawozdawcą swym pana Wołowskiego złoży swe sprawozdanie zapewne już około 15 b. m. Zgromadzeniu narodowemu, tak, że rozprawy nad budżetem rozpocząć się będą mogły od 20 b. m. Wkrótce także ujrzy zapewne światło dzienne elaborat pana Dufaure o prawie prasowém.

Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przyjęto projekt do prawa o dziesięcinie dodatkowéj do rozmaitych podatków nie wyłączając podatku od soli. Następnie przystąpiono do trzeciego czytania projektu do prawa o administracyi i organizacyi więzień departamentalnych.

L'Univers zamieszcza następujący telegram z Lourdes z dnia 31 maja: „ Pielgrzymka z Auch przewyższa wszelkie oczekiwania. Udział w niéj bierze przeszło 9000 mężczyzn. Niepoliczone tłumy przystępywały do Komunii świętéj. Kazanie powiedziane przez Arcybiskupa z Auch wywołało nieokreślony zapał. Dziś wieczorem będzie miał kazanie Ojciec Jezuitów, następnie odbędzie się wielka procesya z pochodniami.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Przedwczoraj wypuszczono z więzienia ks. wikaryusza Powałowskiego i rozkazano mu opuścić Księstwo Poznańskie. Ks. Powałowski odsiedział w Trzemesznie z jednomiesięczną na Boże Narodzenie przerwą, 9 miesięcy i był towarzyszem więziennym ks. kanonika Korytkowskiego.

Ks. kanonik Korytkowski kończy odsiadywać swoje 9 miesięcy za dwa tygodnie, t. j. 17 czerwca. Jak słyszymy, zdrowie jego wielce ucierpiało.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 3 czerwca. Cesarzowa zwiedzi podczas lata kąpiele morskie w Dieppe. Arcyksiążę Albrecht zamierza, wedle dobrze poinformowanego źródła, odwiedzić wkrótce cesarza Wilhelma w Ems i cesarzową Augustę w Koblencyi.

Bern, 3 czerwca. Członek rady związkowéj p. E Borel oświadczył się gotowym do przyjęcia miejsca dyrektora pocztowego biura międzynarodowego. Równocześnie podał się tenże o dymisyą z rady związku.

Ostatnie telegramy.

Lahr, 3 czerwca. Miasto Lahr, jako spadkobierca po zmarłym milionerze Jamm, oddało księciu Bismarckowi należący do pozostałości park i znajdującą się w nim wille do dyspozycyi na całe życie księcia.

Wersal, 3 czerwca. W Zgromadzeniu narodowém dyskutowano dziś w dalszym ciągu nad prawem o reformach więzień. — Były minister spraw zagranicznych zachorował niebezpiecznie.

ROZMAITOSCI.

* **Osobliwszy rodzaj samobójstwa.** Czas pisze, że kupiec krakowski Pechner w zamiarze odebrania sobie życia usiłował połknąć scyzoryk, którego ostrze było otwarte, lecz takowy uwięznął mu w krtani. Pechnera odwieziono do Wiednia, gdzie, jak telegraficznie donoszą, wydobyto przez rozcięcie gardła scyzoryk, lecz nie wiadomo, jaki jest stan zdrowia samobójcy.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Na środowém** trzeciém z rzędu posiedzeniu sądu przysięgłych, toczyła się sprawa wyrobnika Macieja Szymańskiego z Suchego lasu, oskarzonego o rozmyślne sponiewieranie cielesne bliźniego, którego skutkiem była śmierć sponiewieranego, jako też sprawa jego wspólników: gospodarza Jana Bocian ze Soboty, chałupnika Józefa Andrzejewskiego takoż ze Soboty i Franciszka Hildebrandt wyrobnika z Gołenczewa, oskarzonych o udział w bójce, która za sobą pociągnęła śmierć człowieka. Przebieg zdarzenia tego jest następujący:

Dnia 13 listopada r. z. zaszła w karczmie w Suchym lesie tak zacięta bójka, że jeden z biorących w niéj udział legł trupem na miejscu. W karcznie onéj zeszli się dnia rzeczonego: oskarżony Szymański wraz z robotnikami Reichertem Majem i Markusem. Po nich przybyli już nieco dobrze podchmieleni, również oskarżeni: Andrzejewski, Bocian, Hildebrand i Cegłowski. Andrzejewski, czyli właściwie Andrzéjczak pozostał w izbie gościnnéj a Bocian, Cegłowski i Hildebrandt weszli do tylnéj izby, stanowiącéj mieszkanie karczmarki, pani Jander, któréj wnet do tego stopnia dopiekli, że biedna kobiecina wpadła bez duszy do izby gościnnéj, wołając pomocy przeciw napastnikom u obecnych tamże gości. Reichert, jako najstarszy wiekiem i powagą, wezwał tenem spokojnym wichrzycieli, ażeby się się z karczmy wynieśli. Wtedy zwrócili się na niego Bocian, Hildebrandt i Cegłowski a późniéj i Andrzejczak i zaczęli nielitościwie okładać kijami powaliwszy o ziemię. Reichertowi udało się jednak umknąć i wtedy napastnicy rzucili się do izby gościnnéj gdzie Szymanski otrzymał cios kijem od Cegłowskiego. Szymański rozwścieklony pochwycił za dziabakę stojącą pod przypieckiem i zanim kaczmąrka przeszkodzić mogła, ugodził Cegłowskiego w samą głowę tak nieszczęśliwie, że ten runął o ziemię bez przytomności. Podniesiono go i po chwili odniesiono do domu. Szymański już poprzednio wyniósł się był z karczmy. Dnia 17 listopada, w cztery dni po onéj bijatyce Cegłowski ducha wyzionął Cios dziabaką zadany, jak się okazało przy sekcyi lekarskiéj, roztrzaskał mu czaszkę.

Szymański przyznaje przed sądem, że uderzył Cegłowskiego w głowę dziabaką, lecz utrzymuje, że do bójki téj wciągnięty mimowolnie został i że też tylko się bronił, twierdzi nadto, że do walki podżegał głównie Bocian, biorąc wszystko na swoją odpowiedzialność (jest to sołtys). Trzej inni oskarżeni zapierają się wszelkiego udziału w bijatyce; Bocian powiada, iż był tak pijany, że nie wiedział wcale co się dzieje. Przeczy temu karczmarka, pani Jander, która utrzymuje, że sołtys Bocian był nieco podchmielony wprawdzie, ale okazywał wszelką przytomność umysłu. Inni świadkowie zeznają także na niekorzyść oskarzonych. Napróżno też obrońcy oskarzonych starali się dowieść, że ci są niewinnymi. Obrońca Szymańskiego pan radzca sprawiedliwości Tschuschke dowodził, że tenże występował niejako w własnéj obronie i że co najwięcéj, przyjąć tylko można występek popełniony w obronie własnéj. Sędziowie przysięgli orzekli względem wszystkich oskarzonych winni, przyjmując wszkakże co do Szymańskiego łagodzące okoliczności. Kolegium sądowe skazało Szymańskiego na 9 miesięcy, Hildebrandta i Andrzejczaka na 3 miesiące a Bociana na 1 miesiąc więzienia.

Na wczorajszém, czwartém z rzędu posiedzeniu sądów przysięgłych toczyła się sprawa królewskiego inspektora policyi, pana Bernarda Klug, oskarżonego o kilkakrotne przekroczenie kompetencyi swéj władzy. Proces, który trwał aż do godziny 2 po południu skończył się uwolnieniem oskarżonego.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Przewodnika naukowego i literackiego** zeszyt 6 wyszedł z druku i zawiera: Klasztory i zakony w Polsce w obrębie wieków średnich, przez dr. Antoniego Małeckiego. — Wycieczka do Aten Starożytnych przez W. Dzieduszyckiego. — Wychowanie klas robotniczych przez Juliusza Starkla. — Krzyżacy w Polsce w roku 1497., przez dr. Ksawerego Liskego. — Rzymscy satyrycy upadającego cesarstwa przez K. C. — Stósunki Kazimierza Sprawiedliwego z Rusią przez Kazimierza Górskiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 4 czerwca.

BAZAR. Hr. Zółtowski z Czaczą, Unrug z Mełpina, Moszczeńska z Stempuchowa, pani Risz z Król. Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Moszczeński z Długiéj Gośliny, Skarzyński z Miedzianowa, Malczewski z Odrowążą, Dziembowski z Roszkowa, Breza z Swiątkowa, Czajkowski z Łubina, Trojacki z Kr. Polskiego.

HOTEL RZYMSKI. Morgenstern z Berlina, Müller z familią z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI. Skórzewski z Włościejewek, Iłowiecki i Konarski z Torunia.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 99,75 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,50 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 91,25 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,75 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 134,25 płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,75 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 21,50 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 282,— płc., Ostdeutschebank 80,— płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 145,— mar., na czerwiec 145,— m., czerwiec-lipiec 142,— m., lipiec.-sierpień 142,— mark, sierpień-wrzesień 142,— mark, na jesień 141,— mark., wrzesień-paźdz. 141,— marek.

Okowita: z) beczką) (pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 51,—, na czerw, 50,90 - 51—51,10 m., lipiec 51,30 marek, sierpień 52,10 marek, wrzesień 52,60 marek, paźdz. 51,50 m., list. 50,50 mar.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— m.

Poznańska cena targowa d. 4 czerwca.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	9 50	8 50	8 20
Żyto	50 „	7 80	7 50	7 30
Jęczmień	50 „	7 40	7 10	7 —
Owies	50 „	8 50	8 —	7 40
Perki	50 „	2 25	2 10	2 —

* MĄKA. Poznań, 4 czerwca. Pszenna nr. 0 i 1 15—17,— marek, rżana No. 0 i 1 10,50—12 marek za 50 kil.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm adl dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytécie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, za wrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cen jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Loterya

na mający być wybudowany

Szpital dla chorych

w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryą dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 4 czerwca 1875 (Kursa końcowe)

	Not 3	Not. 3		Not 3	Not. 3
Nadreńs. kol.	113 50	113 75	Poz pro bk ak	99 50	99 75
Kol. Min. kol.	101 50	102 —	Ostd. Bank.	80 —	80 —
Berg March ko	84 50	85 75	Kwil. Potocki	67 —	67 —
Gór szląs kol. żel lit A i C	138 10	138 75	Poz sprit ak to	— —	— —
March poz kol	22 —	21 25	Wrocł disk bk	75 —	75 50
Aus pół wschk	270 —	274 —	Szlą stow bkow	99 —	98 50
Aus. ak. kred	423 —	421 —	Diskom udziały	161 —	159 50
Aus banknoty	184 05	184 05	Dormun. Unia	14 25	14 —
			Laurahütte	102 25	100 25

Berlin dnia 4 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 3	Not 3		Not 3	Not 3
Pszenica spok			**Owies** czewiec	164 —	— —
Czer	187 —	187 —	Wypow żyta	1000	1000
Sier Wrz	189 50	189 —	Wypow okow	16000	38000
Żyto stale			**Kapitały**		
w miejscu			Galicyany	105 50	105 75
Czer	144 50	144 —	Pr pap państ	91 50	91 40
Czer Lip	144 —	144 —	Poz 4% lis zast	94 60	94 60
Sier Wrz	146 —	145 —	Poz list rent	96 60	96 60
Oléj rzep wyżéj			Koléj Państw	521 —	523 —
Czer	59 90	60 50	Lombardy	196 50	198 —
Sier Wrześ	62 90	62 50	Austr los 1860	117 50	117 75
Wrz Paź	63 60	63 30	Włochy	72 75	73 —
Okowita wyżéj			Amerkyany	99 —	99 —
w miejscu	52 —	51 50	Turki	42 —	42 50
Czer	52 50	51 80	7½ % Rumuńs	34 90	34 75
Czer Lip.	53 50	53 —	Pol lik lis zas	71 —	71 —
Sier Wrz	54 60	54 —	Rosyjs bknot	282 10	282 10
Wrz Paź	54 25	53 50	Srbrenty austr	68 30	68 40

Szczecin dnia 4 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 3	Not 3		Not 3	Not 3
Pszenica stale			**Oléj rzepi** wyżéj		
Czer	184 —	183 50		57 50	56 50
Czer Lip	184 —	183 50	Sier Wrz	59 —	59 —
Sier Wrz	188 50	187 50	**Okowita**		
Żyto słabo			w miejscu	49 50	49 50
Czer	143 50	44 —	Czer Lip	50 30	50 —
Czer Lip	140 —	142 50	Lip Sier	51 70	51 50
Sier Wrz	143 —	143 50			

Walne zebranie

członków Towarzystwa Naukowéj Pomocy powiatu Wyrzyskiego odbędzie się we **wtorek, d. 15 czerwca** o godzinie 10 z rana w lokalu p. Biniakowskiego w **Nakle,** na które zaprasza (941)

Zarząd.

Osobom interesowanym donoszę zamiast osobnych odpowiedzi, iż **miejsce guwernera** już zajęte. (931)
Dobrojewo p. Wronkami.
Stefan hr. **Kwilecki.**

W **przedmiotach kupieckich,** — buchhalteryi, rachunkach itd. — udziela lekcyi po miernych cenach

Merzbach
(343) św. Marcin 46.

Gwernantki i Guwernera
poszukuje (942)
Ruź ziński,
ul. Śto-Marcińska 1b, II. piętro.

Poszukuje się pod bardzo korzystnemi warunkami
Dyrektryzę
do magazynu mód, znającą się na krawiecczyznie i szycíu białém, władającą polskim i niemieckim językiem.
Wstęp najpóźniéj od **15 sierpnia r. b.** Zgłoszenia się z podaniem poleceń pod adresem: W. Z. poste restante Toruń. (922)

Poszukuje się od św. Jana
Panny biegłéj w krawiecczyznie i białem szyciu.
Adresować: Dom. **Węgierki** pod Wrześnią. [936]

Do handlu mego korzeni, win i cygar potrzebuję zaraz lub od św. Jana
ucznia
z potrzebném wykształceniem. Przedstawienie osobiste koniecznie potrzebne
W. Feldman.
Kościan. [930]

Przestronne, widne i suche
Składy na wełnę przy placu Działowym
są do wynajęcia. Bl. szczegóły poda
Gutkind.
[910] Wielkie Garbary 36.

Mały pokoik umeblowany na parterze jest natychmiast do wynajęcia przy ulicy Młyńskiéj No. 4, naprz. młyna. [937]

Wòz wielki frachtowy, mało używany, stoi na sprzedaż w Bazarze. Bliższe szczegóły u portyera. (894)

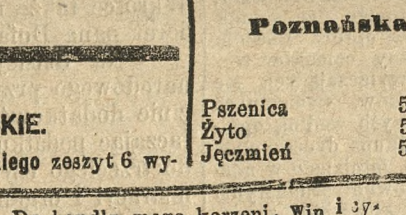

Krzesła ogrodowe,
Ławki ogrodowe,
Stoły ogrodowe,
w wielkim wyborze, jako téż
Szafy do lodu
pod gwarancyą poleca
S. J. Auerbach,
(877) Poznań.

Dominium **Rudki** pod Szamotułami ma na sprzedaż (938)
byczki
1¾ roczne, **amsterdamskiéj** rasy. Nadmienia się, że coroczna wystawa byczków na okaz podczas wełnianego targu, z przyczyn od zarządu niezależnych tego roku nie nastąpi.

Nakładem księgarni **J. B. Langiego** w Gnieźnie wyszła, w osobnym oddruku dla kobiet i mężczyzn:

Pamiątka
na dzień 16 czerwca 1875.

Z powodu nabożeństwa do **Serca Jezusowego** i odpustu.
(Dekret Św. Kongregacyi i obrzędów.)
Cena: 100 egzemplarzy 1 M. 50 fen.
500 „ 4 M. 50 fen.
1000 „ 7 M.

Zamówienia na 500, 1000 lub więcéj egzemplarzy wysyłam moim kosztem.

Polecając każdemu z wiernych a osobliwie Szanownemu Duchowieństwu powyższą Pamiątkę, proszę o rychłe zamówienia, aby przesyłkę na czas uskutecznić można. Z uszanowaniem
(939) **J. B. Lange** w Gnieźnie.

Obraz Matki Boskiéj Częstoch.,

13 cali wys. a 10 szer., w pięknym kolorowym druku olejnym, wyszedł moim nakładem. Cena 25 sgr., w ramach zwyczajnych 1 tal. 10 sgr., w ramach barokowych 1 tal. 20 sgr.
J. Chociszewski,
Poznań.
[816]

Skład cygar,
tytoniu, papierosów i tabaki
S. Szymańskiego,
Wodna ulica 89,
poleca względom Szanownéj Publiczności
Cygara hamburgskie,
odleżałe, w rozmaitych gatunkach, (942)
Papierosy
z fabryk: Sulima, Wellera i Leśnika, jako téż **cygarniczki, cygarówki, portmonetki, laski** itp. itp.

Korzystne umieszczenie kapitałów na procent.

Od kapitału wyżéj 50 tal za 3miesięcznem wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie, za 6miesięcznem wypowiedzeniem 6 procent od sta za, a kilkudniowém wypowiedzeniem 4 procent. Jest to bardzo wysoki procent, gdy np. poznańska kasa oszczędności na ratuszu płaci tylko 3½ procent od sum niżéj 200 tal., a 2½ procent jeżeli suma wynosi przeszło 200 tal. Dajemy przytém bardzo wielką pewność, gdyż kapitałów naszych nie lokujemy w papierach lub wekslach, lecz w towarach, na których się nigdy nie traci, gdyż handlujemy przeważnie skórą, węglem, drzewem i płótnem. Oprócz tego ręczą członkowie za pewność depozytów nietylko swemi składkami, ale i całym majątkiem. Może też być każdy zapewnionym, że się nikomu o kapitałach u nas składanych nie powiada, a mianowicie jeżeli ktoś to sobie wyraźnie zastrzeże. Biuro nasze otwarte w dnie powszednie od godziny 10 rano do 1, po południu od 3 do 5. Zamiejscowi mogą przysyłać kapitały pocztą pod adresem: **Towarzystwo „Ul“ Poznań** a odwrotną pocztą prześle się pokwitowanie. Prosimy o poparcie naszych usiłowań, które, jak wiadomo, mają na celu polepszenie dobrobytu klasy rzemieślniczéj.

Zarząd „Ula“, Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej.
691) Adres: **Towarzystwo „Ul“ Poznań**, ulica Ślusarka No. 6.

Na dzień 16 czerwca
poleca
Księgarnia Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu
Dekret
Swiętéj kongregacyi obrzędów
wraz z
Aktem poświęcenia się Najśw. Sercu Jezusowemu,
zatwierdzony dekretem Kongregacyi obrzędów z 22 kwietnia 1875.
Cena egzemplarza 3 fen. 25 egz. za 5 sgr. 50 egz. za 7½ sgr. 100 egz. za 12½ sgr. 250 egz. 25 sgr. 500 egz. za 1 tal. 10 sgr. z przesyłką franko za gotówkę. (935)

Męczennicy na Podlasiu,
fotografia z obrazu **Eljasza,** wielki format 2 tal., w formacie gabinetowym 12½ sgr., 3 za tal., wizytowy format 3 sgr., za talara 12 sztuk, poleca
J. Chociszewski,
[815] Poznań, róg ulicy Butelskiéj i Ślusarskiéj, w kamienicy „Ula“.

Dominium Dzierznica p. Neklą
ma
100 morgów dwusiecznych łąk
do **wydzierżawienia,** które i w mniejszych parcelach odstąpione być mogą. (940)

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.